WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, wtorek 29 marca 1938 Nr. 88

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

WAŻĄ SIĘ LOSY GABINETU BLUMA

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Paryż, 29. 3. (A) Według powszechnych przewidywań, tydzień bieżący przyniesie ostateczne wyjaśnienie sytuacji rządu Bluma. Jak wiadomo, uwzględniła komisja finansowa Senatu częściowo żądania kredytu dla rządu, jednakże pod warunkiem, że rząd przedstawi wkrótce całokształt swoich zamierzeń finansowych na najbliższą przyszłość W myśl tego warunku, Blum opracowuje obecnie obszerny plan finansowy, który przedstawiony będzie w najbliższy czwartek plenum Izby Deputowanych. Na temat szczegółów tego planu koła rządowe zachowują ścisłą tajemnicę. Przypuszcza się, że plan nie będzie mógł być niczym innym, jak stopniowym kontynuowaniem posunięć inflacyjnych, to też przewiduje się, że rząd spotka się w Senacie z wielkim oporem. Należy dodać, że sytuację rządu obecnie skomplikowała fala strajków, która ma tendencję rozszerzania się.

Podpisanie polsko-litewskiej umowy komunikacyjnej

Warszawa 29. 3. PAT. Dnia 28. bm. podpisane zostało w Augustowie porozumienie o bezpośredniej komunikacji kolejowej, drogowej i lotniczej oraz pocztowej, telegraficznej, radio-telegraficznej i telefonicznej, zgodnie z brzmieniem not, wymienionych pomiędzy Polską i Litwą dnia 9 marca br.

Porozumienie podpisali: przewodniczący obu delegacyj, ze strony polskiej wicedyrektor departamentu politycznego M. S. Z. p. Tadeusz Gwiazdoski, ze strony litewskiej zaś generalny dyrektor komunikacji inż. Tuskenis.

W związku z zakończeniem konferencji polsko-litewskiej w Augustowie odbyła się wspólna pożegnalna kolacja, w której, oprócz delegacji litewskiej i polskiej, wziął również udział starosta augustowski p. Eichler.

Delegacja litewska na polsko-litewską konferencję komunikacyjną wyjechała z Augustowa dnia 29. bm. w godzinach rannych drogą na Suwałki-Kalwarię.

Min. Charwat w drodze do Kowna

Ryga 29. 3. (z) Nowo mianowany poseł R. P. w Kownie min. Charwat opuścił dziś Rygę, udając się na krótki pobyt do Wilna. Z Wilna wyjedzie p. Charwat do Kowna, gdzie we czwartek dnia 31 bm. o godz. 12.30 w południe złoży swe listy uwierzytelniające prezydentowi Smetonie.

Hitler mówi o Niemcach sudeckich jako „bezpaństwowcach"!

Berlin 29. 3. Wczoraj wieczorem przemawiał w pałacu sportowym kanclerz Hitler. Mówił on o podeptaniu idei samostanowienia narodów o sobie. Dziesięć milionów ludzi pozostało bezpaństwowcami (!!!) Bo cóż to za państwo, do którego ludzie ci weszli? W wych dziesięciu milionach ludzi odezwał się głos krwi i pragnienie powrotu do wielkiej ojczyzny. Pod tym kątem widzenia kanclerz przedstawia złączenie Austrii z Rzeszą, mówiąc o braku rozsądnych podstaw odrębnego bytu Austrii powojennej i prześladowaniu narodowego socjalizmu na jej terytorium. Dziś Hitler wystąpił w obronie uciskanych rodaków austriackich. „Dziś — kończy mówca — jesteśmy świadkami największego trudu w historii Niemiec: Austria połączyła się z Rzeszą. Któż z was wyprze się ruchu, który cudu tego dokonał? Spełniłem swój obowiązek, a teraz wy wypełnijcie wasz obowiązek, rozbudowując moje dzieło".

Ze względu na to, że ludność Austrii wynosi ponad 6 milionów, nie trudno domyślić się, jakich ponad 3 milionach Niemców jako „bezpaństwowcach" w których odezwał się „głos krwi" kanclerz miał na myśli.

Witos u Paderewskiego

„Dziennik Poznański" donosi: Od trzech dni przebywa w Morges b. poseł i b. prezes Rady ministrów Witos. Pobyt Witosa w Morges jest ściśle tajny. Konferuje z Paderewskim, po czym przez Francję ma się udać do Ameryki.

—oo—

Wieści z Z. S. R. R.

Sztokholm. 29. 3. Szwedzka agencja telegraficzna donosi, że w ZSRR aresztowano inżyniera szwedzkiego Koelmsa z żoną pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej. Aresztowanie nastąpiło w chwili gdy małżonkowie Koelms przygotowywali się do wyjazdu z ZSRR.

* * *

Moskwa. 29. 3. W tych dniach w kinematografach moskiewskich ukaże się film z procesu Bucharina i towarzyszy.

Niemieckie apetyty na rumuńską naftę

Bukareszt, 29. 3. (A) Urzędowe doniesienia niemieckiego biura prasowego o planie utworzenia niemieckiej flotyli na Dunaju w ramach niemieckiej floty wojennej, wywołały w Rumunii silne zaniepokojenie. Skoro żadne państwo nad Dunajem — piszą dzienniki — nie żywi wrogich wobec Niemiec zamiarów, trudno przeto pojąć, jakim właściwie celom służyć ma ta nowa zaczepna broń niemiecka. W kołach politycznych zdaja sobie sprawę z niebezpiecznej dla Rumunii sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że Niemcom chodzi nie tylko o zdobycie żeglugi na Dunaju, ale także o zdobycie odpowiedniej pozycji nad ujściem Dunaju do Morza Czarnego, z czym łączy się zaktualizowany przez Goeringa plan budowy kanału, łączącego Ren z Dunajem i Morzem Czarnym. Nad wszystkim jednak góruje chęć opanowania nafty rumuńskiej, jako środka nieodzownego dla zmotoryzowanej armii niemieckiej. Budowa przez Niemców flotyli na Dunaju oznacza [redacted] teńskiej, narzuconej Rumunii w roku 1918 przez niemieckie wojska okupacyjne. W umowie tej Rumunia musiała się zobowiązać do oddania swojej nafty na wyłączny użytek armii niemieckiej. Dlatego też prasa rumuńska, szczególnie opozycyjna, dzwoni na alarm, by rząd na plan opanowania Dunaju przez Niemcy odpowiedział budową rumuńskiej flotyli wojskowej, gdyż Niemcy poszanują prawa Rumunii jedynie wówczas, jeżeli będą miały do czynienia z silnie uzbrojonym partnerem.

Daremne zabiegi Sowietów o przesłanie samolotów do Barcelony

Londyn. 29. 3. (L) Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard“ pisze, że położenie armii republikańskiej w Hiszpanii jest tak rozpaczliwe, iż rząd sowiecki, chcąc w ostatnej chwili powstrzymać pochód wojsk gen. Franco, rozważać miał ostatnio możliwość wysłania znacznej liczby najbardziej nowoczesnych samolotów bombowych drogą powietrzną po przez Europę do Barcelony. Według korespondenta — ambasador sowiecki w Paryżu od trzech dni domaga się, aby rząd francuski przygotował w północnej Francji odpowiednie tereny do lądowania. W razie odmowy na powyższą propozycję, Sowiety sugerują, aby znaczna liczba samolotów bombowych dostarczona została przez Francję i proponują uzupełnienie w ciągu miesiąca strat, jakie ew. poniosłaby Francja przez przesłanie drogą morską odpowiedniej liczby samolotów. Korespondent podkreśla, że ani jeden ani drugi z powyższych projektów nie spotkał się z aprobatą rządu francuskiego. Pierwszy bowiem projekt jest praktycznie niewykonalny, drugi zaś równoznaczny byłby z interwencją ze strony Francji. Korespondent dowiaduje się również, że Sowiety zaczęły wycofywać swych ekspertów i agentów politycznych z Hiszpanii.

Akty sabotażu w angielskiej fabryce samolotów

Londyn, 29. 3. (L) W jednej z największych brytyjskich fabryk samolotów „Fairey Aviation Company“ w Stockport pod Manchesterem wydarzył się akt sabotażu. W samolocie bombowym, przeznaczonym dla brytyjskich wojsk lotniczych, przecięte zostały ostrym narzędziem dwa przewody elektryczne. W czasie śledztwa stwierdzono, że podobne uszkodzenia poczynione zostały jeszcze w trzech innych samolotach bombowych. Te trzy dalsze samoloty dostarczone być miały zresztą rządowi belgijskiemu.

Wypadki te stały się powodem wydania zaostrzonych zarządzeń, dotyczących zwiedzania przez osoby prywatne fabryk samolotów. Dyrekcja fabryki, pragnąca komukolwiek pokazać swe warsztaty, obowiązana jest udzielić na 14 dni naprzód wszystkich szczegółów personalnych o danej osobie ministerstwu lotnictwa. Samochody ciężarowe, przybywające z materiałem, niezbędnym dla produkcji, nie będą dopuszczane do wnętrza fabryki. Osoby poszukujące pracy w fabr. samolotów, podlegać będą dokładnemu badaniu i kontroli. Władze brytyjskie zastanawiają się nad tym, kto jest odpowiedzialny za te akty sabotażu. Istnieją dwie koncepcje: albo że jest to robota obcych agentów, albo też — co wydaje się na ogół bardziej prawdopodobne, jest to akcja komunistów, działających na podstawie instrukcji Kominternu, nawołujących do czynnego przeciwdziałania brytyjskiemu programowi dozbrojeniowemu.

Wywody końcowe w procesie spólników Wandy Parylewiczowej

W procesie Fleischerowej i towarzyszy otwarte zostało w dniu dzisiejszym postępowanie dowodowe. Na wstępie przewodniczący stwierdza nieobecność oskarżonego Islera. — Obrońca wyjaśnia, że Isler, który przed paru miesiącami złamał nogę, obecnie cierpi z tego powodu i to jest przyczyną jego niestawiennictwa.

Na wstępie rozprawy przewodniczący przeczytał zeznania świadków Klary Taubowej i jej zięcia Wintera, złożone w Sądzie Okręgowym. Po odczytaniu tych zeznań na salę wchodzi pierwszy świadek Klara Taubowa. Prokurator sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, twierdząc, że Taubowa jest podejrzana o popełnianie przestępstw podobnych do tych, o które oskarżona jest Fleischerowa i z tego też powodu — zdaniem prokuratora — świadek nie zasługuje na zaprzysiężenie go. Po naradzie Sąd postanowił przesłuchać Taubową bez przysięgi.

Świadek wyjaśnia, że cała sprawa wyszła od jej męża, już dziś nie żyjącego. Z polecenia męża udała się do Fleischerowej, by się dowiedzieć, czy nie mogłaby interweniować w sprawie Wintera, starającego się o uzyskanie aplikacji sądowej. Fleischerowa poinformowała świadka, że da się coś w tej sprawie zrobić jednak potrzeba na to paręset złotych. Po tej rozmowie Taubowa już więcej z Fleischerową się nie widziała. Zapytała ją tylko wtedy, dlaczego zajmuje się takimi sprawami i czy czyni to bezinteresownie. Fleischerowa zapewniła ją, że żadnych korzyści z tego nie czerpie.

Przew.: Skąd mąż świadka wiedział, że Fleischerowa ma tak rozległe stosunki? Św.: O tym było głośno w całym Tarnowie. Prok.: Czy pani nie prosiła Fleischerowej, aby wzamian za gotówkę przyjęła obraz? Św.: To było w innym wypadku, kiedy chodziło o posadę dla mego syna.

Następny świadek Maria Łucka, żona em. sędziego Sądu Najwyższego w Warszawie zostaje zaprzysiężona. Jest koleżanką Fleischerowej z ławy szkolnej, twierdzi przeto kategorycznie, że mąż jej absolutnie nie znał Fleischerowej. Św. Łucka zaprzecza też, jakoby osk. Fleischerowa była kobietą, która przyniosła jej mężowi list interwencyjny.

Z kolei wchodzi na salę Fryda **Gegolówna**, która od 9 lat pracuje w firmie Fleischerów w Tarnowie. Po przysiędze Gegolówna opisuje stosunki jakie panowały w rodzinie Fleischerów. Mąż rzadko kiedy bywał w sklepie, trawiony chorobą przeważnie pozostawał w domu. Sklepem i interesem zajmowała się wyłącznie żona, mimo, że korespondencja adresowana była na nazwisko ojca rodziny.

Adw. Arnold: Kto miał w rodzinie przewagę, żona nad mężem czy odwrotnie?

Przew.: Na to pytanie może świadek nie odpowiedzieć.

Św. Gegolówna: Zauważyłam, że Fleischerowa miała przewagę nad mężem.

Na tym zamknięto postępowanie dowodowe, po czym zabrał głos prokurator dr Garbaczyński.

„Zwycięstwo Żydów" - na razie

Warszawa. 29. 3. (A) Ten sam „Goniec Warszawski" który wczoraj z tak wielką radością doniósł, że na piątek zostanie zwołane dodatkowe posiedzenie Senatu, przyznaje dziś pod wielkim nagłówkiem: „Żydzi na razie zwyciężyli", że dzisiejsze posiedzenie Senatu będzie ostatnim w tej sesji, tak że nie ulega już wątpliwości, że **ustawa o uboju rytualnym nie będzie w obecnej sesji rozpatrywana.**

Premier Negrin nadal optymistą...

Barcelona, 29. 3. (R) Wczoraj o godz. 23.20 przemawiał przez radio premier Negrin, wyjaśniając przyczyny szybkiego posuwania się powstańców na froncie aragońskim. Premier wskazał, że nieprzyjaciel ma silną przewagę techniczną, lecz armia republikańska bohatersko broni się. Premier Negrin oświadczył, że

żadna siła nie zmusi rządu hiszpańskiego do kompromisu i że przeciwnie z każdym dniem coraz bardziej rząd hiszpański zdecydowany jest bronić się, a obrona, zdaniem premiera, oznacza zwycięstwo.

Uznając, iż sytuacja na froncie jest niezwykle trudna, premier Negrin wzywał ludność do walki, zarówno tych, którzy walczą na froncie, odczuwając niedostatek broni, jak i tych, którzy pracują na tyłach, odczuwając niedostatek chleba.

...a gen. Franco żąda kapitulacji

Salamanka, 29. 3. (R) O godz. 1-ej w nocy Radio Nacional z Salamanki ogłosiło komunikat, zwracający się do ludności Hiszpanii, będącej pod władzą rządu barcelońskiego. Komunikat radiostacji powstańczej dowodził, że premier Negrin w swym przemówieniu usiłuje okłamać ludność, wzywając do obrony, podczas gdy obrona jest już spóźniona i nie prowadzi do żadnego celu. Rezultatem dalszego oporu będą tylko ofiary w ludziach. Premier Negrin — dowodzi komunikat powstańczy — żąda dalszej walki tylko dlatego, aby mieć czas na ucieczkę. W zakończeniu komunikat wzywa milicjantów rządowych do poddania się wojskom gen. Franco i wydania swych przewódców władzom powstańczym.

Koncepcja połączenia Katalonii z Francją

Barcelona 29. 3. PAT. Rabio Tudori, deputowany do Kortezów, dyrektor dziennika „Humanitat" organu Companysa, został odwołany ze swego stanowiska za zamieszczenie artykułu, w którym omawiał warunki zjednoczenia Katalonii z Francją.

Lerida jeszcze nie została zdobyta

Saragossa 29. 3. PAT. Oddziały powstańcze pod dowództwem gen. Yague szybko posuwają się wzdłuż drogi do Lerida. Jak dotychczas, wiadomość o upadku tego miasta jeszcze nie została potwierdzona.

Policja warszawska ujęła sprawcę wielkiej kradzieży w Wiedniu

Warszawa, 29. 3. (A) Policja warszawska ujęła na dworcu głównym międzynarodowego złodzieja Zygmunta Nawrockiego, który przed 2 miesiącami skradł we Wiedniu brylanty wartości zł. 100.000. Dnia 24 stycznia w wielkim magazynie jubilerskim Morrisa przy Spiegelgasse w Wiedniu zjawiła się wytworna para, przystojny mężczyzna i kobieta ubrana w futro z kołnierzem z niebieskich lisów. Oglądali oni i wybierali komplet srebrnych łyżek. W kilkanaście minut później jubiler spostrzegł że z lady zniknął woreczek skórzany, zawierający 380 brylantów różnej wielkości. Rozpoczęto za parą złodziejską pościg i ustalono, że z Wiednia wyjechali oni do Szwajcarii, ze Szwajcarii do Paryża, z Paryża do Polski. Policja francuska zawiadomiła centralę służby śledczej w Warszawie, która nawet wszczęła pościg. W ciągu 2 tygodni pobytu w Polsce grasował on w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Tarnowskich Górach. Wczoraj wieczorem został Nawrocki ujęty na dworcu głównym w Warszawie.

Krwawa bitwa między Beduinami

Kair 29. 3. PAT. Donoszą tu z Aleppo, że pod miejscowością Rakka nad Eufratem doszło do bitwy pomiędzy Beduinami plemion Wallde i Eneze. Z bitwy wyszli zwycięsko Beduini Wallde. Według pierwszych wiadomości, poległo 40 Beduinów, a między nimi emir Ismail.

Znowu 19 egzekucyj w Sowietach

Moskwa 29. 3. (R) Dziennik urzędowy środkowo - azjatyckiej republiki Kazakstańskiej z dnia 22 bm. komunikuje, że na rozprawie tajnej skazano na karę śmierci 19 dawnych wyższych funkcjonariuszy państwowych, oskarżonych o działalność faszystowsko - trockistowską. Wyrok został wykonany.

Wśród rozstrzelanych znajduje się także b. prezydent republiki Kazakstańskiej, Kulumbietow.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 111, Żyrardów 67½—68, Węgiel 28½, Cukier 35¼, Starachowice 37—37¼, Lilpop 65¼.

Tendencja utrzymana

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 81¼, II. em. 80¾, 4% dolarowa 40¾, 5% konwersyjna 71¼, 4½ % wewnętrzna grube odcinki 65½, 4% konsolidacyjna grube odcinki 66¼—63¾.

Tendencja utrzymana.

Wyrok w procesie o najście na Wyszonki

Sąd Okręgowy w Łomży ogłosił wyrok w głośnej sprawie o najście na Wyszonki. Główny oskarżony, Stanisław Brzozowski, skazany został na półtora roku więzienia. Oskarżeni: Wojno Józef, Szymborski Cz., Truskowski, Dołęgowski, Stawirej, Wyszyński Józef, Pruszyński Wacław, Niemyjski Stanisław otrzymali każdy po roku więzienia. A. Wojno, Józef Grabowski i Stanisław Wyszyński skazani zostali na kary po 10 miesięcy więzienia, nieletni Gąsowski na 10 miesięcy domu poprawy z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Trzynastu oskarżonych sąd uniewinnił.

Po ogłoszeniu wyroku obrona zgłosiła wniosek w sprawie zmiany środków zapobiegawczych. Sąd postanowił w stosunku do oskarżonych, odpowiadających z więzienia, zastosować kaucję w wysokości 200 zł, z wyjątkiem Brzozowskiego, w stosunku do którego sąd powyższył kaucję do 300 zł.

Wobec reszty skazanych zastosowano jako środek zapobiegawczy dozór policji.

Obydwie strony zgłosiły apelację.

—oo—

Niezwykły proces o psi smalec

Przemyśl 29. 3. (Seg) Niecodzienna sprawa znalazła wczoraj swój epilog w sądzie grodzkim w Przemyślu. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj parobczacy z Cykowa (powiat Przemyśl) Zając i Procak którym zarzucił poszkodowany Kozłowski, iż na jego szkodę skradli psa, którego zabili, a tłuszcz przetopili na smalec i zużyli w gospodarstwie domowym. Oskarżeni przyznali się do zabicia psa dla wspomnianego celu, a na usprawiedliwienie podali, iż żyją w skrajnej nędzy. Sąd postanowił zbadać świadków i rozprawę odroczył.

—oo—

Interpelacja w sprawie „masowej" kolonizacji Madagaskaru

Paryż, 29. 3. (A) Deputowany departamentu Pas de Calais p. Vincent, który jest sekretarzem komisji do spraw kolonii, złożył interpelację do rządu z zapytaniem, jaką politykę zamierza rząd prowadzić w sprawie zamierzonego masowego (!!!) sprowadzenia na Madagaskar i sąsiadujące tereny rolników zagranicznych, a specjalnie z Polski i Rumunii.

—oo—

61 uchodźcom odmówiono prawa lądowania w Anglii!

Londyn, 29. 3. (L) Minister Hoare oświadczył w Izbie gmin, iż w czasie od 13 do 20 marca do portów brytyjskich przybyły 422 osoby, zaopatrzone w paszporty austriackie. 61 osobom odmówiono prawa wylądowania. Minister dodał, iż w przepisach, dotyczących wydalania „niepożądanych cudzoziemców", nie nastąpi żadne złagodzenie.

—oo—

Znowu zamach bombowy w Irlandii

Belfast 29. 3. PAT. W centrum miasta, w pobliżu domu, w którym mieszczą się biura partii postępowych unionistów Ulsteru, wybuchła bomba. Szereg domów okolicznych ucierpiał skutkiem wybuchu.

—oo—

B. premier Egiptu jest dyskretny...

Kair 29. 3. (R) Wobec odmowy b. premiera Nahasa Paszy złożenia dowodów na sumę 70.000 funtów, wydatkowanych przez niego w związku z przeprowadzeniem umowy angielsko - egipskiej (1936 r.) i konferencji w Montreux (1937 r.) koła rządowe liczą się z ewentualnym pociągnięciem b. premiera do odpowiedzialności sądowej. Sprawa ta ma być zdecydowana w ciągu bieżącego tygodnia. Zdaniem Nahasa Paszy fakt, że ówczesna rada ministrów przyznała wymienioną sumę do jego dyspozycji, zwalnia go od obowiązku wyliczania się z wydatków.

Deklaracja polityczna - na recepcie lekarskiej

czyli niezwykłe dzieje pewnej gierki oenerowskiej

W „Dzienniku Ludowym" czytamy:

Przed paroma dniami podaliśmy za innymi pismami wiadomość o istnieniu oryginalnego dokumentu, jakm jest list przywódcy grupy t. zw. rossmanowców i naczelnego redaktora „ABC" p. Tadeusza Gluzińskiego do płk. Koca, oddający grupę „ABC" do dyspozycji szefa Ozonu. Wiadomość ta wywołała duży ferment w kołach młodzieży oenerowej oraz rzuciła ciekawe światło na taktykę grupy „ABC".

Przyciśnięty do muru p. Gluziński wystąpił wczoraj z obszernym artykułem, w którym opisuje dzieje swego listu. P. Gluziński pisze:

„Na jesieni ub. r. rozeszła się po Warszawie wiadomość, że czynniki t. zw. folksfrontu zamierzają zorganizować strajk powszechny i sięgnąć po władzę w Polsce.

Wobec powyższych wieści — niezależnie od poczynienia właściwych kroków przez mych przyjaciół politycznych — udałem się do znanego lekarza warszawskiego ,dr. M. pozostającego w bliskich stosunkach z kierownikiem O. Z. N. pułk. Kocem i upoważniłem go do oświadczenia płk. Kocowi, ż e— bez względu na nasz negatywny stosunek do OZN — może liczyć na nasze pełne WSPÓŁDZIAŁANIE w rozprawie z zamachem folksfrontu. Ponieważ dr. M. wyraził wątpliwość, czy powtórzy ściśle treść oświadczenia, wobec tego na RECEPCIE LEKARSKIEJ dr M. napisałem mu treść oświadczenia, aby mógł je odczytać. Notatkę podpisałem inicjałami „T. Gl.".

Wstęp ten charakteryzuje dosadnie mądrość polityczną grupy „ABC". Nie wiemy, z jakich źródeł czerpał p. Gluziński wiadomość o rzekomym „zamachu folksfrontu", wiemy natomiast, że na jesień nie był przygotowany żaden strajk powszechny, oraz wiemy, że na jesieni krążyły pogłoski o zamachu, ale z innej zupełnie strony, przy czym pogłoski te usymbolizowano w nazwie „noc św. Bartłomieja".

Jeżeli jednak wierzyć wczorajszym wynurzeniom Gluzińskiego, to spodziewał się on na jesieni czegoś w rodzaju rewolucji i pofatygował się odrazu do lekarza. Nie zdziwiłoby nas, gdyby lekarz zaaplikował pacjentowi brom na uspokojenie nerwów.

Lekarz jednak, a był nim ordynator szpitala Przemienienia Pańskiego, docent Zdzisław Michalski, dał przywódcy ONR-u receptę in blanco, którą p. Gluziński wypełnił. Tekst tego dokumentu warto przytoczyć do słownie. Od góry jest nadruk z nazwiskiem i adresem dra Michalskiego, a później następująca nota:

„P. dr. Michalski jest proszony o zakomunikowanie p. płk. Kocowi, co następuje:

Będąc w posiadaniu informacji o przygotowaniach folksfrontu, zmierzających do ogarnięcia władzy, wobec powagi sytuacji oświadczamy, że w rozprawie z czynnikami t. zw. folksfrontu można liczyć na nasze pełne współdziałanie w granicach naszych technicznych i propagandowych możliwości i to bez względu na podstawę taktyczną innych ugrupowań narodowych.

T. Gl."

Zwraca uwagę, że zdanie o negatywnym stosunku do OZN nie znajduje się w jedynym w całej tej sprawie dokumencie, to jest tekście oświadczenia p. Gluzińskiego. Jest natomiast zapewnienie o gotowości „pełnego" współdziałania i to bez względu na stanowisko innych grup endoenerowskich. Dzięki tym szczegółom oferta grupy „ABC", bo chyba p. Gluziński nie pisze o sobie samym w liczbie mnogiej, nabiera charakterystycznego posmaku.

Dalsze losy pisma pana T. Gl. są równie interesujące. Oddajemy znowu głos zainteresowanemu:

„Notatkę p. dr. M. pozostawił płk. Kocowi, który doręczył ją swemu bliskiemu współpracownikowi, p. Bolesławowi Piaseckiemu, przywódcy t. zw. „Falangi".

Otrzymawszy wiadomość, że notatka moja znajduje się w ręku p. B. P. zwróciłem się do p. dr. M., który postarał się ją mnie zwrócić. Notatka znajduje się więc w oryginale w moim ręku".

Jak widzimy, płk. Koc dość bezceremonialnie potraktował deklarację „ABC", doręczając dokument akurat konkurentowi, znienawidzonemu przez „rossmanowców" przywódcy „Falangi" B. Piaseckiemu, a jak twierdzi p. Gluziński — i zdaje się słusznie — bliskiemu współpracownikowi płk. Koca.

Cała ta historia ma posmak humorystyczny i kompromituje niesłychanie mentalność działaczy oenerowskich, których taktyka polityczna opiera się na tak wiarogodnych i poważnych przesłankach, jak wiadomość o „zamachu folksfrontu" i którzy swe stanowisko polityczne referują na recepcie lekarskiej osób pośredniczących. Z drugiej jednak strony, sprawa ma smutniejsze oblicze, ujawnia bowiem niesamowity macchiawelizm owych studentów po czterdziestce, działaczów i nieprawdziwego zdarzenia i polityków na miarę Pipidówki.

Przecież „ABC" przez cały czas zarzucało „Falandze" konszachty z Ozonem i atakowało Ozon, jednocześnie uprawiając siuchty i składając oferty temuż Ozonowi. Jeśli do tego dodać, że ostatecznie te wszystkie oenery są właściwie miniaturami, amebami organizacyjnymi, to otrzymamy właściwy obraz cbozu, na który liczył płk. Koc przy tworzeniu młodzieżowego ruchu prorządowego.

Czytaj uważnie

Cenzura listowa w Austrii

Hitlerowcy wprowadzili bardzo ostrą cenzurę w b. Austrii, pomimo, iż urzędowo nazywa się aneksję „oswobodzeniem" Austrii. Cenzurowana jest nie tylko korespondencja, wysyłana z Austrii, ale również korespondencja nadchodząca.

Wiele listów zarówno prywatnych, jak i handlowych, nosi pieczątkę, że urzędowo zostały otworzone i sprawdzone. Dlatego należy, pisząc do krewnych lub znajomych w Austrii, pisać o pogodzie, o stanie zdrowia kochanej babci, o imieninach cioci, ale o niczym takim, co mogło by wzbudzić podejrzenie i narazić na przykrość adresata.

Gdy dawni więźniowie są strażnikami...

Urzędowy organ niemieckich S. S. „Das Schwarze Korps" przynosi reportaż z austriackiego obozu koncentracyjnego w Wöllersdorf pod Wiedniem. Znajduje się tam sześćdziesięciu wybitniejszych działaczy „frontu ojczyźnianego", bliskich współpracowników Schuschnigga. M. in. znajduje się komendant obozu koncentracyjnego reżimu Schuschnigga, major von Stillfried. Straż pełnią ci hitlerowcy austriaccy, którzy byli poprzednio więzieni, a zostali wypuszczeni na wolność po układzie w Berchtesgaden.

Anglia znosi chłostę

W tym samym czasie, kiedy panowie Sioda i Fudakowski w Sejmie i Senacie domagają się wprowadzenia do wymiaru sprawiedliwości w Polsce kary chłosty, przy czym powołują się na przykład tak kulturalnego kraju, jak Anglia, [illegible] w Anglii zanosi się na zniesienie kary chłosty, zarówno w sądownictwie, jak i w szkolnictwie. Ministerium Spr. Wewnętrznych W. Brytanii zapowiedziało, iż opracowuje projekt ustawy, znoszący kary cielesne zarówno w wymiarze sprawiedliwości, jak i w szkolnictwie. Na razie angielskie zakłady naukowe otrzymały okólnik, zalecający jaknajbardziej oględne stosowanie kar cielesnych do chwili, kiedy opracowywane prawo wejdzie w życie i stanie się obowiązującym.

Fundacja Rockefellera wstrzymuje subsydia dla państw totalnych

Warszawa 29. 3. (B) Jak donoszą z Berlina, zarząd Fundacji Rockefellera powziął uchwałę wstrzymania wypłaty subsydiów dla państw totalnych, jak Niemiec, Japonii, Włoch, jak również Rosji Sowieckiej. Ostatnio subsydia dla Niemiec wyniosły 450.000 dolarów.

Niemcy proponują Czechom 25-letni pakt nieagresji

Henlein żąda autonomicznego kantonu

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Paryż 29. 3. (J) Koła polityczne z wielkim zainteresowaniem, a równocześnie i z dość dużym niepokojem śledzą rozwój wypadków w Czechosłowacji. Partia Henleina, jak i rząd niemiecki rozwijają równocześnie energiczną akcję. Minister pełnomocny Rzeszy w Pradze, Eisenlohr, wręczył kilka dni temu rządowi czeskosłowackiemu pismo, w którym rząd Rzeszy domaga się dla Niemców sudeckich całkowitej autonomii, proponując w zamian za to pakt nieagresji na 25 lat. Politycy czescy w tej chwili zastanawiają się przede wszystkim nad tym, czy na wypadek odrzucenia tej propozycji, solenne zapewnienie Goeringa w sprawie utrzymywania dobrych stosunków z Czechosłowacją straci automatycznie moc obowiązującą.

Zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z Berlina, Henlein domaga się w brutalny sposób kantonizacji kraju na wzór szwajcarski. Niemcy, mieszkający w Czechosłowacji, są formalnie terroryzowani przez Henleina, który w swych odezwach grozi w sposób całkiem wyraźny: „Ten, który nie przystąpi do naszej partii — oświadczył Henlein — przed 1 kwietnia, sam naraża się na konsekwencje. Po tym terminie może już być za późno".

Znamiennym przy tym faktem jest, że w chwili, kiedy wśród wszystkich prawie przedstawicieli państw zagranicznych, akredytowanych w Pradze, panuje nastrój wyraźnego podenerwowania i oburzenia, poseł angielski zajmuje stanowisko dość dwuznaczne.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

14)

Moje słowa wywołały ironiczny nieco uśmiech na ustach doktora Burwasha, choć wcale nie miałem zamiaru być dowcipnym. Pani Brinkmeyer sponsowiała i zaczęła falować biustem.

— Chętnie położyłabym cię na kolanach i przetrzepałabym ci skórę.

Podniosłem rękę.

Wypraszam sobie takich żartów, — powiedziałem wyniośle.

A potem przyszło mi na myśl coś, co natychmiast rozjaśniło sytuację. Przypomniałem sobie mianowicie, co powiedział Józio Cooley, szkicując swoje plany na przyszłość, na ten czas, gdy już będzie dorosłym.

Teraz będzie je mógł wszystkie zrealizować. Rodzina moja odznaczała się tym, że wszyscy jej członkowie są znakomicie zbudowani. Ja sam, gdy reprezentowałem na ringu uniwersytet w Cambridge, ważyłem prawie sto kilogramów.

Zaśmiałem się serdecznie, po raz pierwszy od dłuższego czasu.

— Zamiast grozić innym, — powiedziałem poważnie, — lepiej pani zrobi, mając się na baczności. Pani nie wie o tym, ale grozi pani nielada niebezpieczeństwo. Mściciel jest już na tropie pani. Nie wiadomo kiedy cios padnie, ale któregoś dnia, w jakimś miejscu, dostanie pani po buzi. To jest oficjalne ostrzeżenie.

Doktor Burwash spoważniał. Zdawał się strapiony.

— Czy przypadkiem nie zaaplikowałem mu za dużo gazu rozweselającego? — mruknął pod nosem. — Nie podoba mi się ten chłopiec. Mówi jak w malignie. Ten dzieciak zachowuje się dziwnie od chwili, gdy przyszedł do siebie.

Pani Brinkmeyer jednak odrzuciła jego teorię.

— Niedorzeczność... duby smalone...! On jest zupełnie przytomny. Po prostu umyślnie gada głupstwa, żeby zwrócić na siebie uwagę.

— Myśli pani?

— Nie myślę tylko wiem. Czy miał pan kiedykolwiek do czynienia z nieznośnym, upartym, przemądrzałym dzieciakiem, grającym rolę gwiazdy filmowej, który Bóg wie co myśli o sobie, tylko dlatego, że mnóstwo głupich kobiet pcha się do kin, aby go widzieć na ekranie i każda krzyczy: „Ach, jakiż on słodki i miły! Niewinny aniołek!

Doktor Burwash odpowiedział, że nie ma w tym kierunku żadnego doświadczenia.

— No, za to ja mam. Opiekuję się tym chłopcem już z górą rok i znam jego chody.

Słowa te pocieszyły nieco przestraszonego dentystę.

— Pani utrzymuje zatem, że nie ma powodu do niepokoju?

— Najmniejszego.

— Pcieszyła mnie pani. Obawiałem się, że ten mały może nie jest całkiem w swojej skórze.

— Niestety jest w swojej własnej skórze.

— Ha! — krzyknąłem uśmiechając się nieco, bo powiedzenie to wydało mi się jakieś dziwne, jakby ironiczne. — Dobrze, że pani to powiedziała. Bo, wyrażając się zwięźle, muszę właśnie powiedzieć, że niestety nie jestem w swojej własnej skórze.

Sposobność do złożenia tej deklaracji zdawała się znakomita. Temat został wyraźnie poruszony. Zacząłem więc uroczyście.

— Proszę zarówno panią, jak doktora Burwasha, żeby się państwo przygotowali na małą niespodziankę. Jeżeli się nie mylę to państwo skamienieją ze zdumienia...

— Przestań raz gadać.

— Dobrze powiedział poeta Szekspir, że więcej jest rzeczy na niebie i ziemi, o których nie śniło się filozofom. Jedna z tych rzeczy stała się właśnie w tym pokoju. Niewątpliwie zainteresują się państwo faktem, że dzięki nie przewidzianemu pokrzyżowaniu się przewodów w czwartym wymiarze...

— No dobrze, już dobrze. Idziemy do domu.

— Kiedy ja chcę najpierw złożyć pewną deklarację. Krótko mówiąc, wskutek jakichś nieporządków w czwartym wymiarze, proszę zauważyć, że mówię „w czwartym" choć może to być przecież i piąty, nie orientuję się zbyt dokładnie w tych wymiarach...

— Przestaniesz się w ogóle orientować we wszystkim, jeżeli ja się do ciebie zabiorę, a uczynię to natychmiast, bo już mi brak cierpliwości do ciebie. Idziesz do domu, czy nie?

Oczywiście poszedłem. A jeżeli uważacie, że byłem zbyt ustępliwy, to powiem, że pomnik Alberta poszedłby z panną Beulą Binkmeyer, gdyby się była tak uczepiła jego ręki jak mojej i pociągnęła go za sobą. Wyskoczyłem z krzesła, jak korek z butelki pod działaniem wprawnego kelnera.

— No dobrze, już idę, — powiedziałem, poddając się temu, co było nieuniknione. — Dowidzenia, doktorze...!

W gruncie rzeczy byłem zupełnie zadowolony, że przerwano mi moje wywody, bo Rozum nagle powrócił do swojego tronu i zmiarkowałem, że o mały figiel byłbym popełnił kapitalne głupstwo.

Wiadomo mianowicie, że jedyną rzeczą, jakiej można się nauczyć z takich historii o zmianie osobowości jest, że w takich wypadkach wszelkie oświadczenia są zgoła bezcelowe i zbyteczne. Po prostu szkoda na nie czasu. Bohaterowie tego rodzaju powieści usiłują wszystko tłumaczyć, ale nikt im nie wierzy. Dlatego też postanowiłem, że w przyszłości będę zimny i małomówny i powstrzymam się od wszelkich wyjaśnień wobec publiczności. Aczkolwiek było rzeczą bardzo irytującą milczeć w sprawie, w której miałem tak wiele do powiedzenia, doszedłem do wniosku, że absolutna rezerwa będzie najbardziej wskazana.

Poprzestając więc na skromnej uwadze, że jeżeli panna Brinkmeyer będzie mną potrząsała, wpędzi mnie w chorobę, poszedłem z nią do drzwi. Zachowanie się moje, przyznaję, nie było zbyt błyskotliwe, bo zresztą byłem pełen obaw i czułem się nieswojo. Zadawałem sobie pytanie, jak potrafię urządzić sobie znośne życie w towarzystwie zdecydowanie straszliwego starego smoka. Porównując ją do Szymona Legree Józio Cooley dał dowód wielkiej bystrości umysłu. Zdawała się posiadać również niektóre z mniej przyjemnych właściwości kapitana Bligha z okrętu „Bounty".

Na ulicy czekał na nas luksusowy samochód i już za chwilę jechaliśmy przez ulice Hollywood. Ona sapiąc gniewnie, jakby irytowana moją obecnością, ja zaś oparty o poduszki, pogrążony w zamyśleniu. Po chwili samochód skręcił na prywatną drogę, minął bramę i zatrzymał się przed dużym, białym domem.

ROZDZIAŁ VIII.

Dom Brinkmeyerów, do którego — jak się domyśliłem, — przybyliśmy, należał do jednej z okazalszych siedzib w Hollywood. Były tu przestronne gazony, korty tenisowe, baseny do pływania, pergole, rzadkie rośliny, trzech ogrodników, żelazna figura jelenia, weranda do ping-pongu i inne przedmioty, świadczące o dobrobycie. Gdyby jeszcze było potrzeba dalszych dowodów, że właściciel ma forsy jak lodu, dostarczył ich fakt, że służący, który otworzył drzwi na sygnał, dany przez szofera, był lokajem angielskim. Tylko najwybitniejsze osoby w Hollywood rujnują się na angielskich lokajów. Pomniejsi zadowalają się Japończykami i Filipinami.

Widok tego służącego napełnił mnie nową otuchą. Był jak tchnienie z ojczystego domu: wysoki, o twarzy jak księżyc w pełni i wyłupiastych oczach i wyglądał jak sługa starego, poczciwego typu. Napawając się jego widokiem, straciłem uczucie, że dostałem się między dzikusów. Czułem, że dzięki jego obecności, przestawanie z panną Brinkmeyer nie będzie mi już sprawiało tak wielkiej przykrości.

(C. d. n.)

Okręt z amunicją dla gen. Franco

wyleciał w powietrze w drodze do Hiszpanii

HAGA, w marcu.

Dziwnie milczący rozbitkowie

W tych dniach przybyli do Rotterdamu dziwnie milczący rozbitkowie: 20 marynarzy z parowca niemieckiego „Claus Hoege", wyporności 2340 ton, a należącego do linii I.K.M. Blumenthal w Hamburgu. Okręt ten zatonął pewnej nocy w ciągu niewielu minut niedaleko od wybrzeża duńskiego i to wskutek wybuchu. Znajdował się on w drodze z Oslo do portu Huelva w Hiszpanii, zajętej przez gen. Franco.

Katastrofa wydarzyła się w chwili, gdy większość załogi spała. Marynarzom udało się w pośpiechu wyskoczyć na pokład i wpaść do obu łodzi ratunkowych. Znajdowali się jeszcze w niewielkiej odległości od tonącego statku, kiedy nastąpiła druga, o wiele gwałtowniejsza eksplozja, która rozerwała okręt dosłownie w kawały. Powstała wskutek tego fala wywróciła mniejszą łódź, w której znajdowało się 6 marynarzy. — Pięciu marynarzy wyłowiła druga łódź ratunkowa, natomiast szósty, kapitan okrętu, utonął.

„Mina" podwodna i — kiwanie głową

Stłoczeni w liczbie dwudziestu w jednej łodzi ratunkowej, częściowo bez ubrań, a nie którzy nawet dosłownie nadzy, rozbitkowie przeżyli okropne godziny, aż wreszcie szwedzki transportowiec „Sverre Nergard" dostrzegł ich sygnały, wzywające pomocy. Transportowiec zatrzymał się i wziął całą załogę na pokład. Rozbitkowie opowiedzieli swym zbawcom, że okręt ich natknął się na... minę, co wywołało pełne niedowierzania kiwanie głowy. O celu swej podróży zdradzili jedynie, że byli w drodze do Vlisingen, aby tam nabrać węgla.

Opowiadanie to powtórzyli także w Rotterdamie, gdzie wysadził ich okręt szwedzki. Na temat ładunku, celu podróży etc. ujawniali niezwykłą powściągliwość i skrytość.

Konsulat niemiecki czuwa

Do Rotterdamu widocznie nadeszły już uprzednio instrukcje, aby rozbitków trzymać zdala od wszelkiego kontaktu z obcymi, a szczególnie z dziennikarzami. Znaczna część sztabu urzędniczego konsulatu niemieckiego czuwała nad wypełnieniem tej instrukcji. Nikt nie został dopuszczony do okrętu szwedzkiego, oprócz urzędników konsulatu.

Następnie zajechał wielki autobus, którego drzwi zostały zamknięte po zajęciu w nim miejsc przez uratowaną załogę. Autobus pojechał do miasta do magazynu konfekcyjnego, gdzie cała dwudziestka otrzymała nowe ubrania, po czym grupami po pięciu udała się do „Niemieckiego zajazdu morskiego". Tu spożyli kolację znowu przy drzwiach zamkniętych. Zaraz po tym udali się oddziałami na dworzec, gdzie wsadzono ich do pociągu berlińskiego, podczas gdy urzędnicy konsulatu dzierżyli wartę na peronie.

Dziwna katastrofa okrętowa

Przez cały czas pobytu w Rotterdamie marynarze znajdowali się pod najściślejszą kontrolą. Nikt obcy nie zdołał z nimi wejść w kontakt. Wobec władz holenderskich powtórzyli bajkę o minie, na którą rzekomo natrafili.

Dziwnym zbiegiem okoliczności również okręt szwedzki, który ich uratował, znajdował się przez cały dzień pod kontrolą: w krajach, sąsiadujących z Trzecią Rzeszą, zdarzają się od czasu do czasu tego rodzaju dziwolągi. Dopiero gdy kilku marynarzy szwedzkiego okrętu otrzymało zezwolenie udania się na ląd, dowiedziano się od nich całej historii tej dziwnej katastrofy okrętowej. Jest ona charakterystyczna dla systemu ukrywania dostaw amunicyjnych i zbrojeniowych dla gen. Franco.

CZY WIESZ, ŻE...

Pewna fabryka sukna w Anglii osiągnęła rekord, który nie będzie łatwy do pobicia. W przeciągu 2 godzin i 10 minut zdążono tam mianowicie ostrzyc 12 owiec, uprząść wełnę, utkać materiał i uszyć z niego męskie ubranie. Daje to małe pojęcie o tym, do czego zdolna jest dzisiejsza technika.

* * *

Ze statystyki amerykańskich związków fryzjerskich wynika, że mężczyźni poświęcają na pielęgnowanie urody tyleż czasu i prawie tyle pieniędzy co kobiety.

* * *

Pewna dentystka w Bernie, którą gospodarz eksmitował z mieszkania, odbiła tynk ze wszystkich ścian, rozbiła szyby we wszystkich oknach i wbiła gwoździe do wszystkich posadzek. Dopiero wtedy opuściła mieszkanie, pozostając przy tym dłużna za pięć miesięcy czynsz dzierżawny.

* * *

W ramach szerokiej akcji, służącej nauce o ruchu ulicznym do dyspozycji której stawiły się również wielkie amerykańskie towarzystwa radiowe, nadawane są obecnie reportaże z kostnic, w których szczegółowo opisuje się ofiary wypadków.

* * *

Największa świeca stearynowa na świecie została odlana w roku 1924 ku czci Enrica Caruso. Mierzy ona 6 metrów wysokości, ma średnicę 2 metry i waży 3.000 kilo. Zostaje zapalona tylko w dzień Wszystkich Świętych. Obliczono, że starczy ona na 1800 lat.

* * *

Podczas pewnego pogrzebu w Szerenes (Węgry) poślizgnął się grabarz i wpadł do przygotowanego dołu. Trumna przechyliła się i spadła na niego. Nieszczęśliwy grabarz odniósł złamanie kręgosłupa i zmarł po przewiezieniu go do szpitala.

Czy grozi pucz hitlerowski na Węgrzech?

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn 29. 3. (C) W ostatnich dniach wzrosły w Londynie obawy o możliwość przewrotu hitlerowskiego w Budapeszcie. Foreign Office otrzymał informacje, wedle których dwaj prohitlerowscy przywódcy węgierscy, gen. Salassy i płk. Festetitch, którzy kilkakrotnie już byli aresztowani za swą działalność nazistyczną, wrócili niedawno z Wiednia, gdzie przyjęci byli przez Hitlera, podczas jego wizyty w stolicy austriackiej. Hitler podobno wyasygnował w porozumieniu z nimi

kwotę 5 milionów pengo na rzecz propagandy nazistycznej na Węgrzech.

Hitleryzacji Węgier opiera się grupa hr. Bethlena oraz agrariusze, na których czele stoi Tibor Eckhardt. Jednakowoż, zdaniem Foreign Office, niebezpieczeństwo puczu na Węgrzech jest dość duże szczególnie z tego względu, że prawie cała armia składa się rzekomo z zwolenników Hitlera. Krążą słuchy, że Hitler przyrzekł generałom węgierskim odebranie Słowaczyzny Czechom i przyłączenie jej do Węgier.

ALBERT JEAN

PŁASZCZ GUMOWY

Dojadałem trzecią kanapkę, gdy mój przyjaciel Lionel uderzył pięścią w ladę baru, aż zabrzęczały szklanki i kieliszki.

— Mam tego dość! — wrzeszczał.

— Czego?

— ...Patrzenia jak się zażerasz. Twój apetyt działa mi na nerwy — teraz w moim gorzkim zmartwieniu.

— Masz takie zmartwienie?

Lionel położył mi rękę ciężko na ramieniu: Wczoraj spotkało mnie wielkie nieszczęście.

— Ciebie?

— Tak, właśnie mnie! Rozumiesz! Posłuchaj: Jak zwykle siedziałem tu, nie troszcząc się o nic. Nagle do lokalu weszła jakaś dama w towarzystwie mężczyzny; usiedli tam między kolunmami. Była to drobna blondyneczka ale zapewniam cię — nigdy nie widziałem tak uroczego stworzenia...

— No, a on?

— Ohydny, po prostu — wstrętny! Zresztą — jak wszyscy mężczyźni, których spotykamy w towarzystwie pięknych kobiet. Ale, pal go sześć! Chodzi tylko o nią. Wiem, że to głupie mówić o „aksamitnych oczach" — ale sko ro jednak były jak z aksamitu... Wielki Boże, co za oczy! A przy tym usta, ach — maleńkie usteczka, wprost czarodziejskie!

— Czy mówiłeś z nią?

— Pozwólże mi opowiedzieć! Nie. Nie rozmawiałem z nią, napisałem.

— Co, co zrobiłeś?

— Tak! Gdy trzykrotnie spotkałem się z jej aksamitnym spojrzeniem, zawołałem kelnera kazałem sobie podać papier i pióro i napisałem: „Wielce Szanowna Pani! Jest pani czarująca! Gdzie moglibyśmy się spotkać?"

— No, no, pośpieszyłeś się!

— A czemu nie?

— Co zrobiłeś z listem?

— Dajże mi się wygadać! Przy sąsiednim stoliku siedział jakiś gruby typ. Jego płaszcz był przewieszony na poręczy krzesła, które mnie od niego dzieliło. Nota bene grubas był — ohydną bestią. Ale do płaszcza mogłem akurat sięgnąć ręką. Była to deszczówka z wielkimi kieszeniami. Z wrodzoną mi genialnością, wpadłem na pomysł użycia tych kieszeni, jako skrzynki do listów. Wpatrywałem się przenikliwie w małą blondyneczkę — ach, nie wiesz, jak była promiennie jasna...

— No, i co dalej?

— Była zupełnie zorientowana. Po chwili wstała, spokojnie, niewinnie przeszła obok i wyłowiła list z kieszeni obskurnego palta. Po jakimś czasie wróciła i nieznacznie wsunęła skraweczek papieru do tejże kieszeni. Oczywiście, wyciągnięcie karteczki nie przedstawiało dla mnie żadnej trudności. Treść była krótka i dobitna: „Jutro — w tym lokalu — o tej samej porze". Było to nie wiele, ale piękne kobiety są bardzo powściągliwe.

Nazajutrz stawiłem się z punktualnością zegara. Siedziała już ze swym towarzyszem. Co ciekawsze — bubek z gumowym płaszczem był także. Zdumieni patrzyliśmy przez chwilę na siebie. Sytuacja była nużąca. Zażądałem znów papieru i pióra. Napisałem: „Szanowna Pani! Proszę napisać, czy zechce mi Pani dać

„W pocie czoła będziesz jadł twój kawior"... -- oto dewiza Hollywood

Znany pisarz angielski A. J. Cronin opisuje swą podróż do Hollywood w oryginalny i interesujący sposób. (Red.)

Gdy jechałem do Hollywood, cieszyłem się tą podróżą, jak mały chłopak cieszy się z urzeczywistnienia swych marzeń. Moje wyobrażenia o stolicy filmu mieniły się takim blaskiem jak najbardziej olśniewająca scena z wspaniałego obrazu. Lecz po moim przybyciu, potrzebowałem tylko krótkiego czasu, aby powrócić znowu na ziemię.

Hollywood nie zna fałszywego wstydu i pokazuje się takim, jakim w rzeczywistości jest. Właściwie nie byłem rozczarowany, musiałem tylko skorygować niektóre swoje wyobrażenia Widziałem, co się dzieje z ludźmi, którzy są fantastycznie opłacani i jak żyją ci, którzy nie otrzymują królewskich honorariów. Następnie ujrzałem jeszcze jedną stronę medalu, ujrzałem podczas moich wizyt w atelier ich wspólną pracę. Wtedy zrozumiałem wiele — a przede wszystkim jedną najważniejszą rzecz — istotny realizm tego małego miasta na pustyni, w które inwestowano tyle milionów.

Lecz czy w swej pracy, czy też nocą w cieniu ponurych gór, zanurzone w oślepiających światłach, Hollywood zasługuje w zupełności na przodujące miejsce, jakie w świecie zajmuje. Kiedy nielitościwie biały promień słoneczny zaczyna płonąć nad tą płaską doliną — miasto pracuje już gorączkowo. A praca ta jest ciężka, wyczerpująca i odbywa się w warunkach rujnujących nerwy. Prawda o Hollywood okazała się dziwniejszą, niż wszelkie wyobrażenia mojej fantazji. Motto Hollywood brzmi: „W pocie twego czoła będziesz jadł twój kawior". — I, na Boga, o pocie można tu z pewnością mówić!

Weźmy naprzykład moją wizytę u Warner Brothers. Długa podróż przez wąwóz Cahuenga, wreszcie atelier. Kiedy ujrzałem przed budynkiem straże, pomyślałem, że łatwiej jest chyba dostać się do króla angielskiego. Lecz w poczekalni czekała już na mnie karta, byłem bowiem zamówiony do Jacka Warnera, właściciela wytwórni. Natychmiast przetelefonowano moje nazwisko i po chwili siedzieliśmy w wytwornie urządzonym w stylu empire stołowym przy lunchu. W chwili, gdy zasiedliśmy do stołu, służący przyniósł dwa telefony i włączył je do kontaktów. Tutaj nie było ucieczki, nawet podczas jedzenia. Szef atelier musi w każdej chwili odpowiedzieć na tysiące pytań i zagadnień. W przerwie między telefonami opowiadał mi mr Warner o swej pracy, o swej fantastycznej karierze filmowej, o owych czasach, kiedy nawet Charlie Chaplin, nie miał co jeść i kręcił śmieszne, zabawne krótkie historyjki, które zapoczątkowały jego sławę. Często trzeba było pracować w nocy i nawet jeszcze dzisiaj właściciel przedsiębiorstwa, które jest warte najmniej 20 milionów dolarów, nie znajduje chwili wytchnienia.

W atelier kręcono dwa obrazy: „Robin Hood" i „Jesabel". Kiedy przyglądałem się na kręcaniu „Robin Hooda" wydało mi się niemożliwością, aby ludzie mogli wytrzymać podobną pracę. Upał był niemożliwy. Światło w atelier nigdy nie jest do zniesienia, ale „Robin Hood" był kręcony w kolorach i dlatego wymagał jeszcze więcej światła. Już zdjęcia filmowe są pracą bardzo skomplikowaną, cóż dopiero zdjęcia kolorowe! Nawet jeśli statystka żuje gumę, brzmi to, jak gdyby mieszano cement w wiadrze. Podczas nakręcania zdjęć, a każdą scenę nakręca się kilkakrotnie, atelier zamknięte jest zupełnie szczelnie. Z chwilą — gdy scena jest skończona natychmiast coprawda otwiera się drzwi, ale w międzyczasie temperatura podnosi się do tego stopnia, że staje się poprostu nie do zniesienia. Nie prafiłbym sobie wyobrazić, jak gorąco musi tutaj być latem! Opowiadano mi, że czasem panuje taki żar, że trzeba ustawić ogromny ceber z wodą, aby biedne girlsy mogły zdjąć pantofelki i moczyć w wodzie swe upuchnięte i pokryte pęcherzami nogi. Patrzyłem na nieszczęśliwych statystów, jak na prawdziwych bohaterów. Muszą oni w kostiumach godzinami cichutko siedzieć i uważać na swe fryzury, bo każdej chwili mogą być wezwani do zdjęć.

Lecz podczas tego, gdy to piszę, wszystkich tych małych ludzi dotknęła katastrofa: nie wolno im będzie podczas przerw grać w karty. Podobno któryś ze statystów nie przerwał swej gry, gdy go wezwano do zdjęć. Związek aktorów z całą bezwzględnością zabronił gry w karty w obrębie atelier.

Upał, zamieszanie, czekanie bez końca wydały mi się jeszcze okropniejsze, kiedy asystowałem zdjęciom „Jesabel". W jednej ze scen, musi bohater, a gra go Henry Fonda, zemdleć, a drugi zanosi go na plecach po schodach do góry. Wszystko to nie wydawałoby się tak okropne, gdyby nie to, że scenę tę powtarzać trzeba piętnaście razy.

Nie mogę zrozumieć, jak aktor mógł w nieprawdopodobnym upale, w naładowanej atmosferze zdobyć się na taki wysiłek. Wiem tylko jedno: przestałbym napewno jeść, gdyby mnie chciano filmować przy tym zajęciu. Powiedzmy np., że jem piernik. Zanim film dobiegłby końca, musiałbym napewno zjeść dwadzieścia pierników! To przypomina mi pewną scenę, kiedy dekoracja przedstawiała wytworną salę jadalną. Na stole znajdował się półmisek z befsztykami, ale befsztyki te popryskane były flitem!

Artystyczna praca w tym domu wariatów i to dla ekranu, który powiększa twarz aktora jedenastokrotnie, tak, że widoczna jest najmniejsza niedokładność, wydaje mi się pracą godną najwyższego szacunku. I mogę zrozumieć, dlaczego całe Hollywood po pracy wybiega na świeże powietrze i oddaje się z namiętnością sportom.

Niektórzy lecą aeroplanem do Nowego Jorku, na wyspy Hawajskie, inni udają się na week-end na narty w góry Rocky Mountaine, inni znowu kąpią się w Malibu Beach.

Przyznaję im z całego serca ten odpoczynek. Jestem jednak przeświadczony, że ja po podobnej pracy nie miałbym dostatecznej energii podnieść się następnego dnia z łóżka i choćby zjeść śniadanie!

---

sposobność do rozmowy? Proszę napisać, gdzie i kiedy, byle nie tu".

Po czym powtórzyła się scena z poprzedniego dnia. List powędrował do kieszeni gumowego płaszcza, ona go wyjęła, a później włożyła odpowiedź. Wkrótce, porozumiewawszy się ze swym towarzyszem, opuściła lokal.

— No, i cóż?

— Milcz! Daj mi skończyć! Czekałem kilka sekund, aby wyciągnąć rękę do kieszeni płaszcza. W tejże chwili podniosło się monstrum — gruby potwór sięgnął ze spokojem po swój płaszcz i... uniósł moją skrzynkę do listów, opuszczając bar.

— Nie widziałeś więc jej już więcej?

— Tak, widziałem! — odrzekł Lionel z pasją wychylając zawartość szklanki. Zobaczyłem ją — na drugi dzień, to znaczy wczoraj. Siedziałem o tej samej porze na zwykłym miejscu. Naraz — otwarły się drzwi — weszła, ale tym razem bez swego towarzysza...

— Brawo!

— Głupiś! — Zamiast niego prowadziła za sobą tego zatłuszczonego Casanovę z gumowym płaszczem — tego matołkowatego grubasa! A ja — jestem ofiarą ich oszustwa. Tak niewierne są kobiety!... I cóż powiesz na to?

---

a to pan zna?



Bliski Wschód

— Mówcie, co chcecie, towarzyszu, ale Sowiety są jedynym krajem, gdzie panuje absolutna równość!

— ???

— Wszyscy mają równe szanse, że prędzej czy później zostaną rozstrzelani!

Anarchia rzeczy martwych

Państwo doktorostwo mają nowoczesne, całkowicie zelektryzowane mieszkanie Któregoś dnia pani doktorowa wraca do domu. W przedpokoju wita ją zafrasowana służąca.

— Ach dobrze, że pani już przyszła! Nie wiem co robić... pomyliłam widocznie kontakty i teraz radio jest całe pokryte lodem, a lodówka śpiewa „Lazurowe niebo"!

Nie w porę

Znany lekkoatleta Zygmunt Heliasz, rekordzista Polski w rzucie kulą ma zostać trenerem w Hiszpanii.

Zdaje się jednak, że w chwili obecnej Hiszpanom bardziej potrzebny jest trener do rzutów granatem.

G. B. S.

W obecności Bernarda Shawa jakaś dama wypowiedziała zdanie, że Francuzi są grzeczniejsi od Anglików.

Shaw zaprotestował gorąco.

— Ależ nawet Anglicy przyznają, że tak jest! — zawołała dama.

— To właśnie dowód, że są grzeczniejsi od Francuzów.

Repatriacja Japończyków w Kolumbii

Montreal. 29. 3. (O) Do parlamentu dominialnego w Ottawie, zgłoszono wniosek, który przewiduje repatriację w ciągu najbliższych 10 lat wszystkich Japończyków, zamieszkujących prowincję brytyjską Kolumbię.

Wnioskodawcy umotywowali swój wniosek tym, że poza ograniczoną ilością Japończyków, których Kanada dopuszczała, wielu przybywało nielegalnie, tak, że w ciągu ostatnich lat opanowali oni rybołóstwo prowincji i inne gałęzie pracy. Wobec tego, że niepodobieństwem jest obecnie dojść do tego, którzy przybyli legalnie, a którzy nielegalnie, jedynym wyjściem jest pozbycie się wszystkich Japończyków z tej prowincji. Termin 10-letni pozwoli im zlikwidować interesy i przenieść się ewentualnie do któregoś z państw połudn. Ameryki, które chętnie ich przyjmie.

KUPON ZASTĘPCZY

którym zastąpić można każdy brakujący kupon od 1 19

KONKURS RADIOWY WYDANIA WIECZORNEGO „NOWEGO DZIENNIKA"

Premia:

Aparat radiowy marki „ELEKTRIT" „PATRIA" najnowszy model 1938 z firmy:

„ANTENA" Kraków, STAROWIŚLNA 1

PŁYNNE ZŁOTO MEKSYKU

Meksyk rozpoczął wojnę z Wallstreet

„Zamknąć rygle przed nosem!"

Przed wejściem do wielkiej rafinerii nafty stoi pięć tysięcy robotników — ludzi o indyjsko - brązowych twarzach, czarnych włosach, płonących czarnych oczach i poważnych, zdecydowanych wyrazach twarzy. Zgodnie z decyzją ich związków zawodowych i z polecenia swego prezydenta okupowali oni pola naftowe i rafinerie, tak samo jak ich towarzysze okupowali kopalnie, aby zabezpieczyć niesłychane bogactwa naturalne kraju — dla siebie, dla milionów ludu pracującego w Meksyku.

Prezydent Cardenas chce drogą wywłaszczenia, unarodowienia i konfiskaty bogactw naftowych i kopalnianych wyjąć te skarby spod zarządu finansistów i spekulantów północy.

Teraz przyszedł do nich, stoi przed nimi, nie uzbrojony i jak zawsze bez gwardii przyboczłnej, w swoim otwartym samochodzie i mówi do tych ludzi, z szeregu których on sam dotarł do najwyższego stanowiska w państwie.

— Przyjaciele! — woła opalony na brązowo, barczysty mężczyzna z krzaczastymi czarnymi wąsami i z falującą czarną czupryną, wsadzając ręce głęboko do kieszeni swego jasnego ubrania. Nadeszła godzina gospodarczego wyzwolenia Meksyku! Demokracje całego świata mogą zawsze liczyć na meksykańską naftę, gdy w grę wchodzą żywotne interesy mas robotniczych.

Ale towarzystwa, które chcą sprzedawać naszą naftę jedynie po to, aby ciągnąć zyski, nie troszczą się o skutki takich korzystnych transakcji. Lud meksykański zasunie im rygle przed nosem!

Dziesięć tysięcy rąk bije oklaski. Poważnie, ale z widocznym wzruszeniem, dziękuje prezydent Cardenas za owacje. Po tym daje znak swojemu szoferowi i jedzie na następny meeting...

15-letni dyrektor więzienia

Przed 43 laty Lazaro Cardenas urodził się, jako najstarszy syn ubogiej dziesięcioosobowej rodziny peona, należącego do metysów indyjskiego plemienia Tarasca. Lazaro poznał na własnej skórze całą nędzę najuboższego proletariatu czerwonoskórego, pozbawionego ziemi. Gdy liczył trzynaście lat, umarł mu ojciec. Zapoznał się z drukarstwem, przemierzył meksykańską prowincję w charakterze asystenta poborcy podatków i ujrzał bezgraniczną nędzę swego kraju rodzinnego.

Zrobiła ona na nim takie wrażenie, że przysiągł sobie, iż całe życie poświęci poprawie bytu robotników meksykańskich. W 15-tym roku życia zostaje właścicielem małej drukarenki i jednocześnie... dyrektorem małego prowincjonalnego więzienia, ponieważ akurat nie było pod ręką innego biegłego w słowie i piśmie człowieka, któryby mógł tą instytucją zarządzić.

Po kilku latach — generał

Następnie wybucha rewolucja meksykańska. Cardenas ma akurat pod swoją opieką jednego tylko więźnia, więc uwalnia go i zabiera z sobą do oddziałów rewolucyjnych, maszerujących przeciwko dyktatorowi Diazowi. Ale przywódcy: Obregon, Carranza i Calles — zdradzają rewolucję; Cardenas zaczyna szukać innej drogi.

Wstępuje do armii i zostaje, co nie jest w Meksyku zbyt niezwykłą karierą, już po upływie kilku lat generałem.

Przymusowa pożyczka

Jego militarne kwalifikacje nie są szczególnie wielkie, a raz nawet podczas zamieszek wojny domowej pozwala się wziąć do niewoli. Największą sensację wywołuje jego występ w Mexico-City: w towarzystwie kilku oddanych ludzi „prosi on znanego ze skąpstwa bankiera o pożyczkę w wysokości 20 tysięcy pesetów na zwalczanie kontrrewolucji.

Ale jeszcze większą sensację wywołał zwrot przez Cardenasa tej „przymusowej pożyczki"! Poleca on jednemu ze swoich współpracowników, aby zaniósł bankierowi pieniądze; lecz bankier jest tak zaskoczony, że w ogóle nie chce odebrać długu i prosi, aby pieniądze te uważać za darowiznę. Cardenas poprostu wyrzuca współpracownika, który mu te 20 tysięcy pesetów przynosi z powrotem.

— Gdy ja coś przyrzekłem, dotrzymuję zawsze! — oświadcza i przekazuje pieniądze bankierowi pocztą...

Prezydent państwa

Niesłychaną większością 80 proc. głosów zostaje Cardenas, uznany przez cały kraj za przyjaciela i nieustraszonego bojownika w obronie klasy pracującej, wybrany w 1934 roku prezydentem państwa.

Jego pierwszym krokiem jest stworzenie sześcioletniego planu podziału ziemi i znacjonalizowanie produktów naturalnych.

— Każdy Meksykanin ma mieć możność znalezienia pracy, aby życie ludzkie stało się lepsze i szlachetniejsze! — oświadcza natychmiast po objęciu stanowiska. — Wszystkim chłopom, wszystkim Meksykańczykom ma być umożliwione posiadanie ziemi — głosi on swoim 17 milionom obywateli — a to nie tylko dlatego, aby rozwiązać problem ekonomiczny, ale również dlatego, aby nasze dzieci lepiej wychowywać i dać dorosłym większy udział w dobrach kulturalnych!

Generał, który redukuje armię

Redukuje on kontyngent armii i pięciokrotnie powiększa wydatki państwa na cele kulturalne.

Łagodzi prześladowanie kościołów, każe z powrotem otworzyć zamknięte świątynie. Jego osoba nie jest otoczona żadną tajemnicą. Jeśli nie przesiaduje w swoim skromnym gabinecie w budynku rządowym w Mexico-City, wypoczywa w odległości kilku kilometrów od miasta w swoim domku na łonie rodziny.

„Meksykiem rządzić powinni Indianie!"

Ożenił się w tajemnicy, ponieważ niczego tak nienawidzi, jak tego, co Amerykanin nazywa popularnością. Swemu najstarszemu synowi dał imię ostatniego króla Azteków, Cuahutemoc. Jego prywatne zainteresowanie dotyczy przeszłości Meksyku, z której czerpie swoją zasadę: „Meksyk ma być znowu rządzony przez Indian, jak był rządzony do 1500 r."

Cardenas nie pali, nie pije, ale chętnie tańczy, coprawda nie fokstroty, ale stare tańce narodowe swej ojczyzny. Gdy jeździ po kraju — a czyni to często — udaje się wieczorem na rynek małego miasteczka, czy wioski i pod dźwięki gitary wybiera sobie tancerki wśród dziewcząt indyjskich.

Bezwzględna wojna z Wallstreet

Oczywiście człowiek, który wydziedzicza amerykańskich królów nafty i kopalń, posiada zaciętych wrogów. Upatrzyli oni już następcę Cardenasa, którego okres urzędowania kończy się w 1940 roku. Według konstytucji nie wolno mu po raz drugi zostać prezydentem.

Tym następcą i wrogiem jest generał Saturnino Cedillo który w jednej z najmniej dostępnych prowincji meksykańskich panuje, jako gubernator i już za pieniądze swoich mocodawców stworzył sobie armię, złożoną z 15.000 ludzi, samolotów i artylerii.

To popieranie kontrrewolucjonisty Cedillo, który podobno nosi się z zamiarem zorganizowania zamachu stanu, było jednym z decydujących powodów, które wywołały ostatnie posunięcia nacjonalizacyjne prezydenta Cardenasa, jako represje w stosunku do możnych z Wallstreet.

Cardenas wie, że czas jego jest ograniczony.

Za dwa lata program jego musi być całkowicie wykonany i nowy porządek socjalny musi być tak solidnie ufundowany, aby żaden magnat naftowy nie mógł już zaprowadzić z powrotem do Meksyku dawnych stosunków.

„WHO IS WHO" — najpoczytniejszą książką w Ameryce

W tych dniach ukazało się w Nowym Jorku nowe wydanie amerykańskiego słownika biograficznego „Who is who", zawierającego życiorysy 30.000 znanych osobistości Stanów Zjednoczonych. Wydawnictwo to cieszy się wielką popularnością.

Gdy niedawno temu Związek księgarzy amerykańskich rozpisał ankietę na temat najbardziej interesującej książki w USA, ponad 60 proc. oddanych głosów padło na „Who is who." Tak więc ogół czytelników ceni te książkę wyżej, niż najpoczytniejsze powieści detektywistyczne.

Autorami słownika są — jego bohaterowie. Ponad 30.000 ludzi, którzy wybili się na polu polityki, literatury, nauki i sztuki, piszą sami swe życiorysy, składające się na grube tomisko o objętości 4000 stron. Nic dziwnego, że niejeden człowiek marzy o tym, by życiorys jego ukazał się w „Who is who", będącym tym dla Nowego Świata, czym jest dla arystokracji europejskiej słynny Almanach gotajski. Zmarły niedawno temu król nafty Rockefeller zwykł był mawiać: „Mam w swym życiu trzy cele: chciałbym zostać milionerem, otrzymać miejsce w „Who is who" i dożyć 100 lat."

Obecnie po jego śmierci wyłoniło się pytanie, kto będzie jego następcą? Idzie w tym wypadku o następstwo w „Who is who", o największą ilość wierszy w tej encyklopedii biograficznej. Należy bowiem zaznaczyć, że wydawcy dzieła przyznają ilość wierszy odpowiednio do stopnia popularności i zasług.

Otóż najpopularniejszym milionerem, następcą Rockefellera okazał się Vanderbilt jun., któremu pozwolono napisać życiorys w objętości 50 wierszy. Milioner ten pozostaje jednak daleko w tyle za płk. Lindberghem, którego życiorys liczy 62 wiersze.

Rywalizacja o najdłuższą biografię staje się szczególnie zaciętą i zarazem nader emocjonującą, gdy idzie o aktorów filmowych. Greta Garbo i Joan Crawford domagały się równej ilości wierszy. Wydawca przyznał pierwszej 11 a drugiej 9 linijek. Bernard Shaw ma 80 wierszy; autobiografia jego jest oczywista dowcipna i pełna paradoksów. Znakomity pisarz twierdzi m. in., że nie ma żadnego zawodu, gdyż od najwcześniejszej młodości unikał uczciwej pracy. Swą działalność literacką zalicza do „rozrywek i próżniactwa."

Aresztowania działaczy węgierskich na Rusi podkarpackiej

Uzhorod, 29. 3. PAT. Na wniosek prokuratury w Uzhorodzie aresztowano tu prezesa węgierskiej partii chrześcijańsko-socjalnej, dr St. Kerekesza, przeszło 80-letniego starca, oraz sekretarza węgierskiej partii narodowej K. Kesesa. Według obiegających pogłosek, aresztowano ogółem 10 osób.

DLACZEGO DR DROBNER ZOSTAŁ WYKLUCZONY Z P. P. S.?

Zeznania działaczy socjalistycznych w ósmym dniu procesu

Na dzisiejszą rozprawę przeciw dr Bolesławowi Drobnerowi przybyli świadkowie obrony, dopuszczeni w liczbie sześciu. Znajdują się wśród nich czołowi działacze PPS. jak b. poseł Ciołkosz, radny miejski dr Szumski i p. Cyrankiewicz.

Rozprawa rozpoczyna się o godz. 9.40. Przewodniczący poucza świadków po czym zeznaje jako pierwszy Stefan Podgórski, właściciel biura.

Świadek stwierdza, że zna od przeszło 30 lat dr Drobnera. Do świadka przychodził jako gość dziennikarz krakowski płk. Dienstl-Dąbrowa, który pewnego razu zostawił paczkę gazet. Była wśród nich „Leningradzkaja Prawda", którą świadek pożyczył żonie dr Drobnera.

W dalszym ciągu zeznaje b. poseł Adam Ciołkosz. Zna dr Drobnera, który był członkiem O.K.R. P.P.S. do połowy września 1936 Wtedy został dr Drobner z partii wydalony przez C.K.W. PPS. Powody wydalenia były natury wewnętrzno - organizacyjnej.

Świadek był w tej sprawie w Warszawie, gdzie dowiedział się, że C.K.W. jest zdania, że dr Drobner popełnia wykroczenia natury organizacyjnej. Chodziło np. o jego stanowisko w klubie radzieckim na Radzie Miejskiej, gdzie głosował przy budżecie dodatkowym inaczej jak jego klub. Dr Drobner tłumaczył się, że nie znał uchwały klubu radzieckiego PPS. w tej sprawie.

Świadek przedłożył wówczas C.K.W. opinię O.K.R. oraz swoją, na podstawie których cofnięto uchwałę o wykluczeniu dr Drobnera z PPS. i zawieszono go do czasu rozpatrzenia sprawy przez sąd partyjny, przywracając mu jednak prawa członkowskie.

— Czy wiadomo panu, że jako powód wydalenia były — według zeznań jednego ze świadków — działalność odbiegająca od linii PPS., propagowanie haseł „jednolito - frontowych" nie podporządkowanie się dyrektywom władz PPS.?

— W takim wypadku nie oddanoby sprawy sądowi partyjnemu, lecz automatycznie wykluczonoby go z partii.

— Czy wydalenie działacza tego pokroju musi mieć poważne powody?

— W normalnym wypadku tak.

— Czy C.K.W. zawiadomił O.K.R. krakowski o przyczynach wykluczenia? Przecież powody „natury wewnętrzno - organizacyjnej" to nie jest taka rzecz, żeby odrazu wykluczać człowieka, będącego 30 lat w partii?

— Musi być jednakowa miara do robotników i doktorów. Pan Moraczewski został wykluczony po kilkudziesięciu latach pracy za jeden krok.

— A jak osk. Drobner zareagował na tę decyzję? — Wiadomo mi, że uznał to za ciężką krzywdę i postanowił dochodzić praw „obywatelstwa partyjnego" wszelkimi dostępnymi środkami. Ale nie zdążył tego przeprowadzić, gdyż został aresztowany.

— Czy uchwała O.K.R. była samorzutna? — Tak jest.

— Czy centralne władze partyjne dały swoje placet na działalność oskarżonego w latach 1935 — 1936?

— Tak jest. Dr Drobner był przecież członkiem Rady Naczelnej PPS., najwyższej władzy partyjnej.

— W jakim czasie był w Radzie Naczelnej? Czy do momentu aresztowania? — Tak.

— Czy władze nie kwestionowały działalności oskarżonego w związku z wydawaniem przez niego "Dziennika Popularnego"?

— Drobner nie wydawał „Dziennika Popularnego".

— Ale chodzi nam o tę „mutację" krakowską — Wtedy dr Drobner był już zawieszony.

— Dlaczego p. Arciszewski informował się o rolę oskarżonego przy strajku Zieleniewskiego?

— Około osoby dr Drobnera została stworzona atmosfera plotek, dążąca do przedstawienia go jako nielojalnego wobec partii. Strajk u Zieleniewskiego był „dziki" i wybuchł bez wiedzy partii. Gdyby dr Drobner brał udział w „dzikim" strajku, to byłby dopprawdy winien.

— Czy może więc pan wykluczyć, że ta fama spowodowała uchwałę wykluczającą?

— Nie mogę tego wykluczyć.

— Jak ustosunkowały się władze P. P. S. do „Dziennika Popularnego"?

— P. P. S. posiada wiele pism porannych, z których najgłówniejsze są „Robotnik" i „Naprzód". W Warszawie rozpowszechnione są jednak pisma popołudniowe, tak, że P. P. S. odczuwało brak pisma popołudniowego. Były próby z „Głosem Stolicy", który redagował p. Wohnout. Ta próba jednak nie dała rezultatu. Wobec tego władze zgodziły się, aby kilku działaczy wydawało pismo, zbliżone do P. P. S.

— A czy były jakieś rozdźwięki między tymi działaczami a władzami P. P. S.?

— Owszem. Chodziło o to, aby to pismo było popularne, utrzymane w tonie lekkim. Chodziło o to, aby oni tam nie pisywali artykułów politycznych, gdyż to miało być pismo o lekkim zabarwieniu, ale nie organ partyjny. Takim pismem jest n. p. „Goniec Warszawski", gazeta lekka, ale będąca de facto wyrazicielem Stronnictwa Narodowego. Doszliśmy do przekonania, że wiązanie pisma popołudniowego z partią jest dla jego poczytności szkodliwe.

— A jakie były inne przyczyny.

— Były. N. p. uważaliśmy, że zbyt mało pisał Dziennik Popularny o „kongresie radomskim."

— A czy to był kongres, który zwalczał współpracę z komunizmem? — Tak.

— A dlaczego „Dziennik Popularny" tak zlekceważył ten Kongres? — Tego nie wiem.

— Dlaczego O. K. R. nie pozwolił p. Czerwieniowi współpracować z „Dz. Popularnym?" — Ze względów konkurencyjnych w stosunku do „Naprzodu."

— A czy przyczyną tarć między władzami P. P. S. a redaktorami „Dz. Pop." nie było to, że władze P. P. S. nie zgadzały się z „jednolitofrontowym" kierunkiem tego pisma?

— Sądzę, że nie. W redakcji „Dz. Pop." zasiadał b. poseł Dubois, mój przyjaciel. P. Dubois mówił, że czyniono nacisk na niego aby Dz. Pop. był „jednolitofrontowy", ale on potrafił się temu przeciwstawić.

Świadek wraca jeszcze raz do strajku w fabryce Zieleniewskiego. Stwierdza, że strajkiem nie kieruje P. P. S. ale Związki Zawodowe. Strajk ten nie był prowadzony przez Związek Zawodowy, lecz wpływ na ten strajk miała raczej organizacja sanacyjna Z. Z. Z.

— A partia komunistyczna nie miała wpływu? — Ja tego nie mogę stwierdzić, bo partia komunistyczna jest nielegalna.

— Czy wiadomo panu, że w latach 1935-1936 wchodzili komuniści „oknami i drzwiami" do Związków Zawodowych? — Jesienią roku 1935, gdy partia nasza nie wzięła udziału w wyborach sejmowych, przeprowadziliśmy szeroką akcję propagandową za wstąpieniem do Związków Zawodowych. Wtedy to wstąpiło do Zw. Zaw. 150.000 ludzi. Dużo wśród nich pochodziło z Z. Z. Z.

Obr. Kon: Czy pamięta pan szczegóły uchwalenia rezolucji antykomunistycznej przez Radę Naczelną P. P. S.? — Tak jest. Została uchwalona jednomyślnie.

— Jakie stanowisko zajął dr Drobner wobec tej rezolucji? — Głosował za nią i solidaryzował się z nią.

— Co pan może powiedzieć o wystąpieniach dr Drobnera? — Ze stanowiska partyjnego nie mogę mu nic zarzucić. Jego wystąpienia odpowiadały naszemu stanowisku.

A czy był atakowany? — tak jest. Był atakowany przez „elementy nieodpowiedzialne".

— Kto atakował dr Drobnera? Atakowali go m. in. komuniści. W prasie partyjnej przyłączałem te artykuły, jako przykład, jak komuniści rozumieją współpracę z socjalistami. Forma tych ataków była bezprzykładna. Zdarzało się niejednokrotnie, że dr Drobner spotykał się z dużymi przykrościami. Elementy anarchizujące w ruchu robotniczym w Krakowie są jednak zbyt małą grupką, aby mogły dr Drobnera wytrącić z obranej drogi. Niemniej atakowały go ostro.

— Jaka była atmosfera na zgromadzeniach? — Była podniecona.

— Czy padały okrzyki „Niech żyje jednolity front robotniczo-chłopski"? — Padały najczęściej nawet podczas moich przemówień. Były nawet na transparentach, zalegalizowanych przez starostwo.

Przew.. A czy były okrzyki „Niech żyje Rosja Sowiecka"? — Nie.

Obr.: Kon: Czy pan czytuje wydawnictwa, atakujące P. P. S.? — Tak jest. Jako publicysta socjalistyczny muszę je znać.

— A wydawnictwa komunistyczne? — Także. Nie dalej jak kilka dni temu otrzymałem w liście z Warszawy organ Kom. Partii Polski „Czerwony sztandar" Rozsyłają to, bo chodzi im o oddziaływanie na działaczy robotniczych.

— Jak dawno zna pan dr Drobnera? — Od roku 1922.

— Czy stanowisko dr Drobnera uległo zmianie od roku 1935? — W tym czasie nie. On przechodzi pewne ewolucje, w roku 1928 został przyjęty z powrotem do P. P. S.

Przew.: A od roku 1928 nie zmienił linii polityki? — Nie.

Obr. Szumański: Czy ma pan dowody, że strajk u Zieleniewskiego był pod wpływem P. P. S.?

Świadek pokazuje obrońcy odezwę, wydaną przez Z. Z. Z. w tej sprawie.

Rozprawa trwa.

Co mówi Kiereński o Stalinie

Aleksander Kiereński, ostatni premier rosyjski przybył z Paryża do Nowego Jorku i oświadczył dziennikarzom, że ostatni proces w Moskwie wskazuje na bliski koniec stalinowskiej dyktatury Rosji. M. in. oświadczył: „Wyobraźmy sobie ludzi na najwyższych stanowiskach, którzy pracują dla obcych ajentur. To jest sytuacja niesamowita, to oznacza koniec dyktatury, która jest najhaniebniejszą tyranią w historii. W roku ubiegłym w Rosji każdego dnia dokonywano 20—25 wyroków śmierci, a w więzieniach i obozach koncentracyjnych osadzonych jest ponad 5 milionów ludzi".

—oo—

Katastrofa wodnosamolotu bombardowego

Londyn. 29. 3. (R) Podczas manewrów morskich na wysokości Brestu spadł wodnosamolot bombardowy. Na pokładzie jego znajdowało się 6 osób załogi i pewien dziennikarz. Zwłoki tego dziennikarza znaleziono, natomiast los załogi jest nieznany.

W ZWIĄZKU Z NOTATKĄ jaka ukazała się onegdaj w naszym piśmie informują nas, że przyczyną zamachu samobójczego Hersza Landaua (Brzozowa 8) jest nieuleczalna choroba.



Pierwszy występ ligowej drużyny Śmigłego w Wilnie

W Wilnie przez dwa dni odbywał się turniej piłkarski przy udziale czterech drużyn, który był jednocześnie sprawdzianem formy uczestniczących zespołów po długiej zimie.

Wyniki turnieju przedstawiają się następująco:

Śmigły-Hapoel 14:0, Ognisko-Makabi 1:1.

W finale Ognisko spotkało się ze Śmigłym. Drużyna wojskowa wystąpiła w swym składzie ligowym z nowo pozyskanymi zawodnikami i grą swoją mocno rozczarowała Wilnian. Po dość żywej grze Śmigły pokonał Ognisko 4:1. Warto przy tym dodać, że Ognisko wystąpiło z liczną rezerwą.

W walce o trzecie miejsce w turnieju Makabi pokonała Hapoel 13:0

Kursy instruktorskie dla działaczy sportowych

Okręgowy Urząd wychowania Fizycznego na Pomorzu zorganizował po raz pierwszy w Polsce 2-dniowe kursy instruktorskie dla działaczy sportowych. Dotychczas podobne kursy odbyły się w 5 miastach: w Brodnicy przy udziale 76 uczestników, w Tczewie przy udziale 63 działaczy, w Chojnicach — 40-tu, w Inowrocławiu 59-ciu, we Włocławku 30-tu. Razem przeszkolonych zostało około 300 działaczy sportowych. Dalsze kursy odbędą się w Grudziądzu, Bydgoszczy i Toruniu.

Łódź zwycięża Warszawę w szkolnym meczu pływackim

Mecz pływacki reprezentacji szkół średnich Warszawy i Łodzi, rozegrany w Łodzi zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 65:58.

Stowarzyszenie turystyczno-kajakowe skreślone z listy członków Polskiego Związku Kajakowego

Stowarzyszenie turystyczno - kajakowe w Krakowie, które było powodem głośnego zatargu pomiędzy zarządem głównym PZK a prezydium okr. krakowskiego zostało w tych dniach przez Zarząd Główny Polskiego Zw. Kajakowego skreślone z listy członków związku. Jak wiadomo, stowarzyszenie to zostało rozwiązane przez krakowskie Starostwo Grodzkie.

Major Segda mistrzem armii w szabli

W niedzielę zakończyły się w Warszawie 3-dniowe zawody szermiercze o mistrzostwo wojska. Ostatniego dnia odbyły się finały w szabli.

W klasie 1-ej w rozgrywkach finałowych pierwsze miejsce zajęli mjr. Dobrowolski i mjr. Segda, mając równą ilość zwycięstw i porażek (6 zwycięstw i po jednej porażce). Wobec tego zarządzono dogrywkę, która po dramatycznym przebiegu przyniosła zwycięstwo mjr. Segdzie.

W grupie fechmistrzów nowy sukces odniósł plutonowy Fogt, który zdobył również mistrzostwo armii w szabli.

Nowe mistrzostwo Jędrzejowskiej

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Antibes Jędrzejowska zajęła pierwsze miejsce, bijąc w finale Deutsch 6:3, 6:3. W półfinale Polka wyeliminowała Saint Fereol.

MECZ BOKSERSKI Z WIEDNIEM POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Jak wiadomo, polska reprezentacja bokserska miała rozegrać w dniu 12 kwietnia mecz bokserski w Wiedniu z reprezentacją Austrii. Początkowo projektowany był mecz międzypaństwowy Polska—Austria, następnie — po przyłączeniu Austrii do Rzeszy — mecz miał otrzymać charakter spotkania międzymiastowego Poznań—Wiedeń lub Warszawa—Wiedeń. Obecnie, jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, najlepsi bokserzy Austrii mają startować w dniach 12 do 15 kwietnia we Frankfurcie n/Menem na mistrzostwach bokserskich Rzeszy. W tych warunkach występ polskich bokserów w Wiedniu najprawdopodobniej nie dojdzie do skutku.

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski

W dniach 2 i 3 kwietnia rozegrane zostaną w Polsce międzyokręgowe zawody o indywidualne mistrzostwo Polski.

Rozgrywki odbędą się w 4-ch grupach:

W Białymstoku startować będą mistrzowie Warszawy, Wilna i Białegostoku.

W Poznaniu walczyć mają mistrzowie Poznania i Pomorza,

W Łodzi wystąpią mistrzowie Krakowa, Śląska i Łodzi.

We Lwowie spotkają się mistrzowie Lwowa, Wołynia i Lublina.

Finały indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski odbędą się, jak wiadomo, w Łodzi w dniach 23 i 24 kwietnia br.

Zakończenie mistrzostw bokserskich lwowskiego okręgu

We Lwowie rozegrana została finałowa walka o mistrzostwo okręgu lwowskiego w wadze muszej pomiędzy Truniarzem (Polonia Przemyśl) i Wróblewskim (Lechia). Zwyciężył przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Truniarz, zdobywając mistrzostwo okręgu lwowskiego w tej kategorii.

PIŁKARSKIE KLUBY ZAWODOWE W AUSTRII ZOSTANĄ ZLIKWIDOWANE

Przewódca sportowy Rzeszy von Tschammer und Osten oświadczył przedstawicielom prasy wiedeńskiej, że obecne mistrzostwa Austrii zostaną normalnie ukończone. W nast. roku mistrzostwa Austrii odbędą się już w ramach normalnych okręgowych mistrzostw Rzeszy. Zawodowe kluby piłkarskie w Austrii zostaną zlikwidowane. Piłkarze wiedeńscy będą mogli być przyjęci do Niemieckiego Związku Piłkarskiego na zwykłych warunkach amatorskich. Von Tschammer und Osten twierdzi, że obecni piłkarze zawodowi po przyjęciu do Związku Niemieckiego będą mogli wystąpić w reprezentacji państwowej Niemiec.

PRZYGOTOWANIA DO ZAWODÓW O PUCHAR GORDON-BENNETTA

Komitet organizacyjny tegorocznych zawodów o puchar Gordon-Bennetta w Brukseli opublikował regulamin tegorocznych zawodów. Regulamin ten nie różni się niczym od zeszłorocznego. Start balonów, podobnie jak w roku ub., odbędzie się na stadionie piłkarskim Heyzel. Organizatorzy liczą na udział Polski, Szwajcarii, Niemiec, Francji, Ameryki i Holandii. Belgia reprezentowana będzie przez trzy balony

Gabrowitz bije Baworowskiego

W San Remo odbywa się obecnie międzynarodowy turniej tenisowy. W trzeciej rundzie Baworowski został niespodziewanie wyeliminowany przez Węgra Gabrowitza 5:7, 8:6 9:7.

Niewywrotny kajak turystyczny

W Urzędzie Patentowym mieszkaniec Stanisławowa p. Longin Czernecki zgłosił model niewywrotnego kajaka turystycznego własnej konstrukcji. Kajak ten nie wywraca się podobno nawet przy całkowitym obciążeniu jednostronnym. W ub. roku kajak ten wystawiony był na Targach Wschodnich we Lwowie i poddany próbom przez komisję lwowskiego okręgu Polskiego Związku Kajakowego. Komisja ta orzekła, że kajak ten daje jaknajdalej idącą gwarancję osobistego bezpieczeństwa.

Chód na 10 klm. w programie Olimpiady

Sekretarz honorowy międzynarodowej federacji lekkoatletycznej Ekelund ogłosił komunikat stwierdzający, że międzynarodowy komitet olimpijski na wniosek prezydenta międzynarodowej federacji lekkoatletycznej Edstroema wprowadził oficjalnie chód na 10 klm. do programu igrzysk olimpijskich.

Radio na dziś

WTOREK, 29. marca.

Kraków. 15.30. Z Warszawy: Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Przy kominku" aud. dla dzieci starszych w opr. Bogny Domańskiej 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.12 Koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Od Kairu do Luksoru" felieton wygł. ks. dr S. Kowalski; 17.15 Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga, przy fort. prof. L. Urstein; 17.50 „Siarka w Polsce" pogadankę wygł. dr. K. Maślakiewicz; 18 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Koncert ork. dętej Tow. Tramw. Krak. pod dyr. St. Bukiaka; 18.55 Program na dzień następny; 19 Wieczór bajek XIX. i XX. wieku w opr. Konrada Górskiego, prof. U. S. B. 19.30 Polska twórczość chóralna (XI. audycja). Wyk.: Męski chór „Arion" pod dyr. Al. Kilcharskiego; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Melodie taneczne w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 20.30 Dziennik wieczorny; 20.40 — 20.45 przerwa; 20.45 TR. Z TEATRU „LA SCALA" W MEDIOLANIE: „ZŁOTO RENU" DRAMAT MUZYCZNY RYSZARDA WAGNERA; Po transmisji: ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.